Per Aspera Ad Astra. Robert J. Szmidt

2020-10-30



Czyli ten, kto jest pierwszy, nie zawsze jest pierwszy.

Robert Bukowski umiera. Umiera otoczony rodziną. Nie żałuje swojego życia, uważa, że się spełnił. Jest pogodzony ze swoim losem. Ogarnia go powoli fala chłodu. Kiedy już zamyka oczy... koniec nie nadchodzi, chłód znika, a po otwarciu oczu, okazuje się, być w zupełnie innym miejscu.

Po minięciu oszołomienia, Robert podnosi rękę, aby zwrócić uwagę doktora i ze zdumieniem widzi, że jest to ramię mężczyzny w kwiecie wieku. Lekarz informuje go, że przeszedł z sukcesem procedurę, jednak Robert nie ma pojęcia, co to miałoby być.

Od lekarza dowiaduje się, że jest kapitanem (choć Robert pamięta, że jest artystą) oraz że to nie pierwsza taka procedura w życiu Roberta.

Bukowski to dowódca pierwszego statku kolonizacyjnego. Trochę czasu już od tego upłynęło, dokładnie 189. Sam Robert nie uważa się za kogoś szczególnego. Najchętniej zapomniałby o tym etapie swojego życia, po to bierze udział w takich sesjach. Tylko ktoś zawsze mu o minionych czasach przypomni.

Statek to Mayflower. Ma ponad pół kilometra długości, na pokładzie 900 kolonizatorów (plus tysiące zamrożonych zarodków). Planowana podróż miała wynieść 170 lat lotu. Cel był odległy o 25 lat świetlnych od Ziemi.

Załoga nie miała cały czas kontrolować statku, planowane były pobudki co 10 lat na tydzień. Pobudki być musiały, maksymalny czas snu to 13 lat.

Podczas pierwszego z 17 cykli pobudki i ponownego snu, załoga odbiera nieoczekiwaną wiadomość od

Eamona Lockharta. To dzięki jego marzeniom, uporze i korporacji taki lot był możliwy.

Ma on niewesołe wieści, wręcz przerażające. Przewiduje on, mianowicie, zagładę znanej cywilizacji. Może ona upaść wraz z dotychczasowym ładem. Wybuch wojny to kwestia czasu.

Z uwagi na to daje Mayflowerowi i innym statkom kolonizacyjnym pełną niezależność. Załoga jest w szoku. Wojna będzie miedzy-korporacyjna.

Wygląda na to, że pierwsza wyprawa kolonizacyjna będzie „z przygodami".

Robert J. Szmidt wydaje kolejną powieść z cyklu **Pola dawno zapomnianych bitew**. Nie powiem, bardzo, ale to bardzo mnie cieszy. :-)

Tym razem, jak można się już po treści recenzji zorientować, opisuje to same początki ekspansji ludzkości po galaktyce. Prawie cała akcja dzieje się na pokładzie „Mayflowera", lecz lot nie będzie pozbawiony przygód, a raczej dramatycznych wydarzeń. Wojna w powieściach Szmidta jest zbędna. Udowadnia, że można napisać bardzo wciągającą powieść, bez takich „atrakcji".

Akcja „**Per Aspera Ad Astra**" od samego początku, niesamowicie mnie wciągnęła. Co prawda nie spodziewałam się niczego innego po tym autorze i cyklu. :-)

Pomimo zupełnie innych bohaterów, „**Per Aspera Ad Astra**" czyta się równie dobrze, jak inne powieści tego autora. Z całego serca polecam!

Artur Wyszyński